

KSIEGA HIOBA

Niedziela 02.10

Czytania w dni powszednie po XXVI niedzieli zwykłej wprowadziły nas w Księgę Hioba. Podczas poniedziałkowego czytania można było wysłuchać początek tej dobrze znanej historii: do Boga przychodzi Szatan i wymawia, że bogobojny Hiob jest wierny Stwórcy, bo otrzymał wiele błogosławieństw takich, jak liczną rodzinę, bogactwo i wszelką pomyślność. Dochodzi do zakładu między Panem i przeciwnikiem, w którym Bóg zgadza się, by Hiob został dotknięty wszelkimi klęskami, by sprawdzić, czy jego wierność jest oparta tylko na uzyskanych dobrach czy jest to głębsza więź i oddanie. Księgę Hioba można rozpatrywać na wielu poziomach. Trudno by je pomieścić w jednej krótkiej homilii. Ksiądz Rafał podjął dwa tematy. Jeden to taki, że Bóg nie jest przyczyną zła na świecie, Bóg jest Dobrem dlatego nie może ani chcieć czyjejś krzywdy ani zgadzać się na zło, bo zło nie ma w Nim racji bytu. Ale tak, jak to wyjaśnia święty tekst (choć może w nieco mitologicznym obrazie sporu Boga i Szatana) Bóg dopuszcza, by zadziało się zło. Dopuszcza, by ludzie będąc wolni, wciąż sami podejmowali wszelkie decyzje a to, co się dzieje na świecie, to konsekwencja tych wyborów (np. Hiob został pozbawiony majątku poprzez napaść Chaldejczyków czy Sabejczyków, którzy wybrali prowadzenie grabieżczych wojen) lub trudów życia na pełnej niebezpieczeństw Ziemi po wygnaniu ludzi z Raju (śmierć dzieci Hioba po nagłym zawaleniu się domu). Ale, jak mocno zaznaczył kapłan, o ile Bóg dopuszcza zło, o tyle równocześnie wyprowadza z tego dużo większe dobro. W przypadku lekcji ze Starego Testamentu tym centralnym dobrem w historii Hioba jest on sam - jego niezłomna wierność i zaufanie Panu. Gdyby Hiob zbuntował się i odwrócił od Boga, nie byłoby Księgi Hioba, życie tego człowieka niczym by się nie wyróżniało, nie mielibyśmy wzorca właściwej podstawy człowieka wobec swego Stwórcy.

Dalej ksiądz zadał pytanie, co po ludzku było siłą Hioba? Jak to możliwe, że wobec spadających nań katastrof, zachował w głębi serca równowagę? Podał od razu odpowiedź, że to, co utrzymało go przy życiu, to bardzo dojrzała postawa nie ulegania emocjom. Utrata dzieci, majątku, zdrowia, zaufania żony i odsunięcie się przyjaciół – każde z tych wydarzeń może unicestwić wewnątrz człowieka. Prawdę mówiąc wszelkie emocje żalu, gniewu, rozpacz, przerażającej samotności, poczucia braku wartości i sensu życia wylewają się wręcz w lamentacjach Hioba na następnych kartach Księgi. Ma on swój czas płaczu i ciemności. Ale po przeżyciu, przetrwaniu wszystkich emocji, Hiob stanął w prawdzie wobec Boga zgadzając się całkowicie na Jego wolę. Według mnie, ksiądz Rafał dotknął bardzo istotnego wątku. Księga Hioba wydaje się być jakąś niedorzeczną bajką najpierw przez ten tajemniczy zakład Boga z Szatanem, potem poprzez lawinowe nagromadzenie niesprawiedliwości i nieszczęść w życiu jednego człowieka, aż po jego heroicznie ufną postawę wobec Boga, która skutkuje pojawieniem się dzieci i przywróceniem bogactwa. Czy jednak nie jest tak, że z łatwością coś nazywam bajką, bo trudno jest mi przyjąć postawę i wartości przekraczające moje rozumienie rzeczywistości? Nie rozumiem, jakie znaczenie ma cierpienie, więc odrzucam je. Nie rozumiem, co ma prawdziwą wartość w oczach Boga, nie zgadzam się więc na Jego wolę i buntuję mówiąc, że Bóg nie kocha, że nie jest wszechmocny albo że Go nie ma wcale. Widzę moje życie z osobistej perspektywy,

wszystko co wokół się dzieje, budzi we mnie przeróżne emocje. Nasłuchując je, nazywam i kieruję się nimi, bo są moje. Wydaje mi się, że stanowią prawdę o mnie i według nich weryfikuję prawdę o sobie. Dalej odnoszę do nich swoją prawdę o świecie, o drugim człowieku, nawet o Panu Bogu. Siła Hioba natomiast polega na tym, że po przejściu przez wszystkie poziomy swoich emocji, potrafił spojrzeć na siebie nie tak, jak on sam siebie widział ale tak, jak patrzył na niego Bóg Wszechmogący. Zobaczył w sobie ukochane stworzenie:

„Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!” W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył i nie przypisał Bogu nieprawości.(Hi,1,22)

Księga Hioba została spisana koło V-IV wieku przed Chrystusem a wydaje się być tak aktualna, jakby wyszła spod pióra natchnionego autora w XXI wieku. Czy jednak mam odwagę i wewnętrzną uczciwość zmierzyć się choć trochę z tematem cierpienia w kontekście zaufania Bogu? Zaczynam rozumieć, że nie jest niczym złym odczuwać wszystkie po kolei nachodzące emocje wobec następujących trudności czy spadających na mnie przykrych doświadczeń. Nie tylko mogę ale jak Hiob mam pozwolić sobie, by je przeżyć. Lecz nie powinnam na tym poprzestać, bo Słowo Boże zaprasza mnie dużo głębiej. Czy jestem w stanie przyjąć postawę Hioba?

Katarzyna Wyrwicz